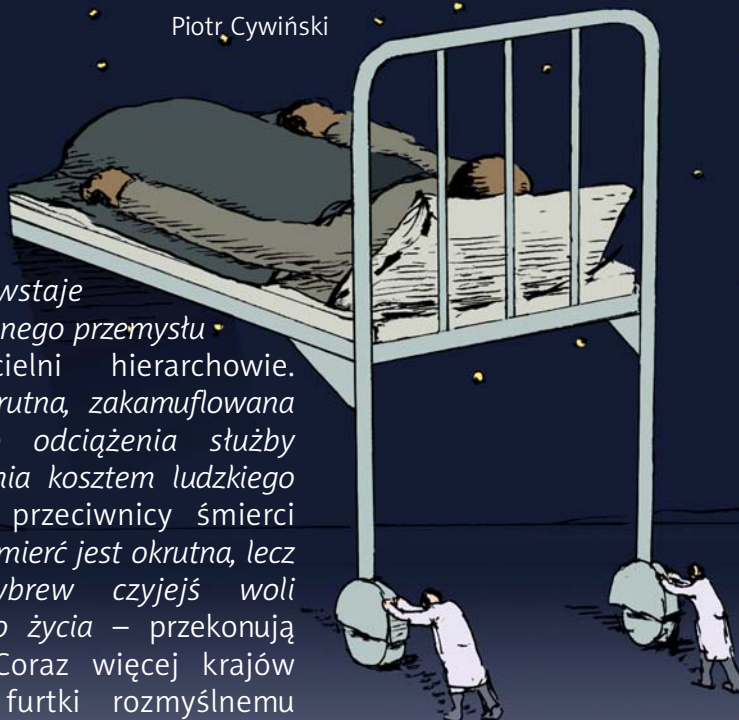


Coraz więcej państw w Europie zezwala na eutanazję

Prawo do śmierci

Piotr Cywiński

– W Europie powstaje nowa gałąź śmiertelnego przemysłu
– grmią kościoły hierarchowie.
– Eutanazja to okrutna, zakamuflowana chęć finansowego odciążenia służby zdrowia, oszczędzania kosztem ludzkiego życia – alarmują przeciwnicy śmierci na życzenie. – Nie śmierć jest okrutna, lecz ludzie, którzy wbrew czyjejś woli zmuszają kogoś do życia – przekonują jej protagoniści. Coraz więcej krajów otwiera prawne furtki rozmyślnemu powodowaniu zgonów.



fot. images.com/Corbis

– *Nie chcę żyć i proszę, Wysoki Sądzie, o sprawdzenie, czy istnieje prawna możliwość udzielenia mi w tym pomocy...* Sędzia Rolf Vogel usłyszał wiele różnych prośb od skazańców, ale takiej nigdy. Pięćdziesięciodwuletni Javad B. jest mordercą. Zabił żonę. Obdukcja wykazała 23 uderzenia nożem. Dramat tego małżeństwa rozegrał się w Michelsbergu. – *Nie chciałem, nie jestem przestępcą, jak mógłbym zabić kogoś, kogo kocham?* – pytał zrozpaczony z ławy oskarżonych. Wyznanie tego dyplomowanego socjologa nie jest zlepkim sprzeczności. Zabił, lecz – jak potwierdzili biegli – cierpiał od lat na schizofrenię paranoidalną. Jego miejsce nie było zatem w celi, lecz w klinice psychiatrycznej. Wtedy, 21 stycznia 2009 r., czuł się *szczególnie osaczony przez promienie z telewizora, z komputera i telefonu rozsadzające głowę, a jeszcze żona wzięła do ręki ten monstrualny nóż, który mógł ciąć wszystko i nigdy się nie stępić.* B. wpadł w amok. Monstrualny nóż był też narzędziem jego zbrodni. Podczas niedawnej rozprawy już całkiem przytomnie prosił sędziego: – *Pomóżcie mi umrzeć...!* B. będzie musiał żyć.

Sir Edward Downes był renomowanym dyrygentem w BBC Philharmonic Orchestra. Jego żona, lady

Joan Downes kiedyś tańczyła w balecie, później była producentką telewizyjną. On miał 85 lat, był prawie ślepy i głuchy, ona 74 lata i chorowała na raka w ostatnim stadium. W Wielkiej Brytanii eutanazja na życzenie jest zabroniona, więc państwo Downes zwrócili się o pomoc do szwajcarskiej organizacji *Dignitas*. Ich dzieci wkrótce podały informację dla prasy: – *Nasi rodzice zmarli razem, spokojną śmiercią w Zurychu, w okolicznościach, jakie sobie wybrali.* Sir Edward i lady Joan byli pierwszymi klientami Ludwiga A. Minelliego, prawnika z wykształcenia i założyciela *Dignitas*, który od 1 lipca tego roku już legalnie odprowadza w willi w Pfäffikon samobójców na tamten świat. Lista chętnych z Wysp Brytyjskich do skorzystania z jego usług liczy 694 osoby i stale rośnie. Wielu czeka tylko na ustalenie terminu. Jak ich nazwać?

Pacjenci czy ofiary?

Szwajcaria należy do nielicznych państw tolerujących eutanazję. Można jej dokonywać po tym wszakże warunkiem, że chętni sami sobie zadadzą śmierć, co musi być udokumentowane zapisem wideo przez *odprowadzających*. Nie znaczy to, że całe szwajcarskie

społeczeństwo opowiada się za legalizacją *Sterbehilfe* – pomocy w umieraniu. Jedni ją odrzucają ze względów religijnych czy etyczno-moralnych, inni walczą z tym zjawiskiem tylko z tego względu, że ich rodzinne strony stały się dla cudzoziemców celem *śmiertelnej turystyki*. David Woods nie przyjedzie do Szwajcarii. Ten 59-letni Brytyjczyk usiłował się zabić, lecz go odratowano. Pozostało jednak trwale uszkodzenie mózgu. Dziś ma umysł dziecka, popada w stany głębokiej apatii lub obłędnej euforii i wymaga całodobowej opieki. Niedawno w szpitalu Addenbrooke w Cambridge przeszczepiono mu wątrobę. Lekarze postępowali zgodnie z wykładnią, że należy walczyć o życie pacjenta. Dla krewnych było to tylko marnowaniem organu i wydłużeniem nieszczęścia upośledzonego. Jak mówią, Woods nie chciał żyć, ma prawo do śmierci, a lekarze działają wbrew jego woli. Rodzina zastanawia się nad przewiezieniem pacjenta do Szwajcarii, by tam dokonał żywota. Tyle, że taka decyzja mogłaby się skończyć dla jego najbliższych wyrokiem za pomoc w uśmierceniu kaleki.

Czy lekarze mogą być panami życia i śmierci? Prawie niewidoma Belgijka, 93-letnia Amelie van Esbeen, mieszkanka domu starców w Merksem koło Antwerpii, była w wyniku nieszczęśliwego upadku skazana na leżenie w łóżku. Ta, sprawna umysłowo kobieta chciała umrzeć. Jej decyzję poparła córka, ośmioro wnuków i dziewięcioro prawnuków, którzy zaapelowali do lekarzy na łamach *Le Soir* o *łaskę śmierci*. Daremnie. Jej medyczny opiekun odmówił. Jak uzasadnił, pacjentka nie spełniała kryteriów belgijskiej ustawy o pomocy w samobójstwie cierpiących i nieuleczalnie chorych, gdyż jej *dolegliwości nie są nie do zniesienia*. Zdesperowana kobieta zaczęła głodówkę i usiłowała przeciąć sobie żyły tępym nożem. W efekcie zarządzono sztuczne dokarmianie i zabrano jej sztucę.

Przez Belgię przetoczyła się dyskusja, czy starcze niedołęstwo jest dostatecznym powodem dla składających przysięgę Hipokratesa do przerywania ludzkiego życia. Ostatecznie znalazł się lekarz, który miał luźniejsze podejście do tego problemu od kolegi po fachu. Kilka tygodni temu podał van Esbeen środek wstrzymujący pracę serca... Tylko w ubiegłym roku z możliwości śmierci na życzenie skorzystały w tym kraju 702 osoby. Liczba chętnych wzrasta lawinowo. Większość z nich to ludzie chorzy, bez szans na wyzdrowienie. Szefowa Towarzystwa na rzecz Prawa do Godnej Śmierci Jacqueline Herremans ma nadzieję, że eutanazja *nie przekształci się w automatyzm* rozwiązywania problemu bólu i cierpienia. Pod adresem lekarzy posypały się bowiem oskarżenia o ułatwianie śmierci pacjentom nawet bez ich wyraźnego życzenia. Profesor etyki John Klown z Uniwersytetu Georgetown uważa, liczba tego rodzaju przypadków *idzie w tysiące*.



Ludwig A. Minelli, prezes kontrowersyjnej fundacji *Dignitas*

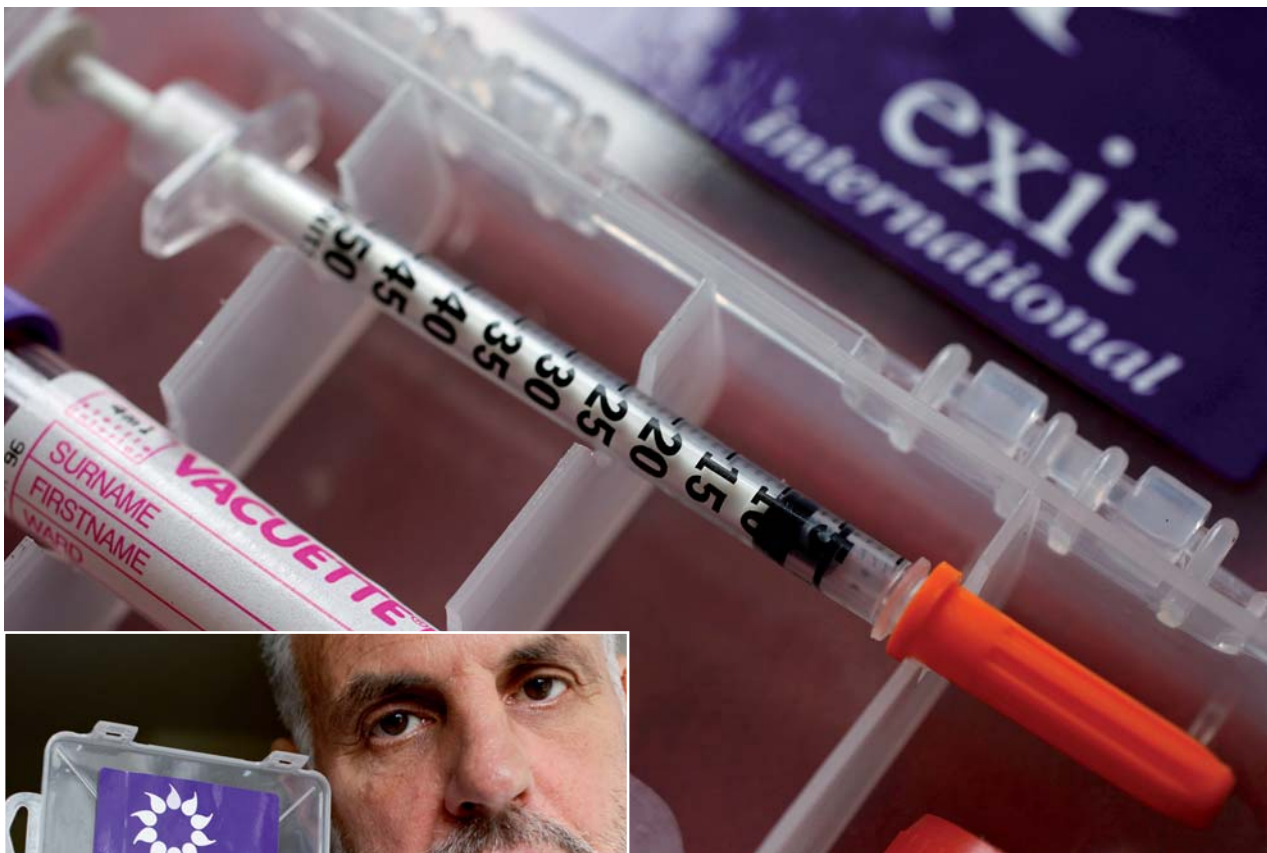


Budynek organizacji *Dignitas* w Pfäffikon niedaleko Zurychu. Tutaj zmarli m.in. sir Edward Jones i jego żona Joan

Poczekalnia Boga

Po Holandii, Belgii i Szwajcarii do grupy krajów legalizujących eutanazję dołączył Luksemburg. Mogło tak się stać tylko po ograniczeniu władzy księcia Henryka, który uprzedził, że będąc katolikiem, nie zaakceptuje zniesienia kar dla lekarzy za pomaganie w samobójczej śmierci. W luksemburskiej monarchii każda ustawa wymagała jego podpisu, więc parlament zmienił konstytucję i zlikwidował ów wymóg. Organizacja na rzecz dobrowolnej eutanazji *Exit International* (*Wyjście*), utworzona przez Philipa Nitschkego, odtrąbiła *kolejny sukces*. Ten australijski lekarz, nazywany przez

„ Tylko w ubiegłym roku w Belgii z możliwości śmierci na życzenie skorzystały 702 osoby ”



fol. Stefan Wermuth/REUTERS/Forum



fol. Stefan Wermuth/REUTERS/Forum

Doktor Philip Nitschke i jego zestaw do samobójstwa

antagonistów *Doktorem Śmierć*, nie ustaje w staraniach o legalizację tego proceduru na całym świecie. Gdy w maju wylądował na brytyjskim lotnisku w Heathrow, na jego powitanie wyszły służby mundurowe. Nitschke musiał się tłumaczyć z celu podróży. Funkcjonariusze nie znaleźli jednak podstaw do wydalenia go z kraju ani do zakazania wykładów; założyciel *Wyjścia* nie przyjechał odbierać komuś życia, a udzielane przez niego porady dotyczące zastosowania jego *pigulek spokoju* nie wykraczają poza ramy wolności słowa.

„ W maju doszło do pierwszej legalnej eutanazji w Korei Południowej ”

Brytyjskie prawo nie dopuszcza nawet pośredniej pomocy prowadzącej do zgonu. Zmęczeni życiem mogą zrealizować swą wolę tylko za granicą. Jak para milionerów Penelope i Peter Duff, która skorzystała z oferty szwajcarskiego *Dignitas*. Małżeństwo zmarło po wypiciu przygotowanej dla nich trucizny. David Pannick, adwokat cierpiącej na stwardnienie rozsiane 45-letniej Debbie Purdy z Bradford, od lat bezskutecznie zabiega o umożliwienie jej samobójstwa z pomocą lekarza. Sprawa trafiła nawet na wokandę Sądu Najwyższego. Jego orzeczenie sprowadza się do jednego słowa: *nie!* Pani Purdy mogłaby być przewieziona przez męża do Szwajcarii i wzorem Duffów umrzeć w klinice śmierci *Dignitas*, jednak boi się, że po jej śmierci małżonek zostanie pociągnięty do odpowiedzialności. Osobom pomagającym w samobójstwie grozi kara nawet kilkunastu lat więzienia.

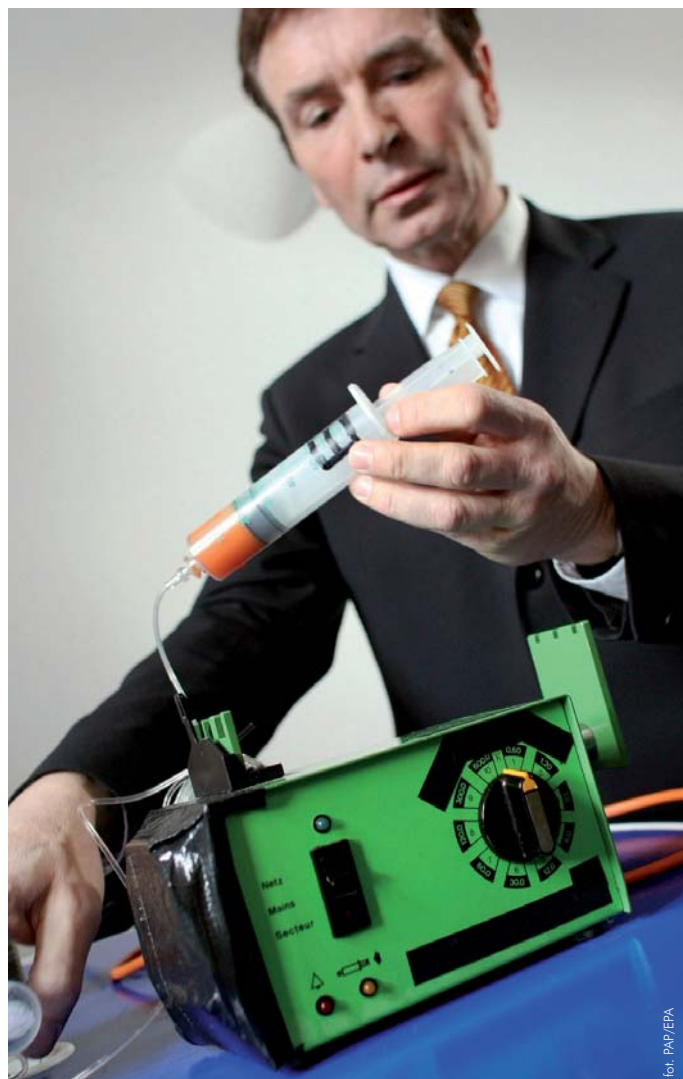
Doktor Śmierć ma na taką sytuację własne rozwiązanie. Nieprzypadkowo na miejsce prelekcji wybrał Bournemouth w hrabstwie Dorset. To ponad 160-tysięczne miasto nad kanałem La Manche jest ulubionym miejscem osiedlania się brytyjskich emerytów. Sami Anglicy nazywają je *poczekalnią Boga*. Nitschke pouczył zebranych za... 25 funtów od osoby, co i jak zażyć, aby *odejść możliwie tanio, szybko, bezboleśnie i skutecznie*, zaprezentował pożegnania ze światem przez tych, którzy skorzystali z jego porad i zakończył: – *To nie śmierć jest okrutna, tylko ludzie, którzy wbrew czyjejś woli zmuszają kogoś do życia.*

Czy Włoszka Eluana Englaro była zmuszana do życia? Na to pytanie nikt nigdy nie udzieli jednoznacznej odpowiedzi. Śmierć tej 38-letniej kobiety wstrząsnęła nie tylko mieszkańcami Półwyspu Apenińskiego. Prawie połowę życia przeleżała w śpiączce, spowodowanej wypadkiem samochodowym. Zmarła z głodu i pragnienia, po zaprzestaniu sztucznego karmienia i pojenia, akurat w chwili, gdy włoscy senatorzy spierali się o tę decyzję. Za podtrzymywaniem jej przy życiu opowiedział się papież Benedykt XVI oraz premier Silvio Berlusconi, przeciwni byli prezydent Giorgio Napolitano i rodzice Eluany. Do jej ojca napisał nawet pewien mieszkaniec USA, który przeżył podobną sytuację i wzywał do ratowania bezwolnej kobiety. Na próżno. Englaro zmarła w lutym, po zaniechaniu opieki w... domu opieki w Udine.

Wszystko na sprzedaż

W Niemczech przezwisko *Doktor Śmierć* zdobył sobie Roger Kusch. Ten były hamburski senator przeczucił swe zainteresowania z polityki na cmentarz. Właśnie to miejsce wybrał na prezentację swego wynalazku: maszyny śmierci. Pokazał ją także mieszkańcom domu starców w dzielnicy Lokstedt hanzeatyckiej metropolii. Jak przekonuje, *automat zapewni każdemu godne odejście*, wystarczy tylko nacisnąć guzik na jego zielonym pudełku i... w drogę. Mówiąc bardziej parlamentarnym językiem, Kusch opowiada się za uśmiercaniem na życzenie. W RFN, dźwigającej z czasów III Rzeszy znaną szeroko stosowaną eutanazję, jest to temat poruszany niechętnie. Kusch chciałby to zmienić i propaguje metodę omięcia stosownych paragrafów kodeksu karnego: jeśli ktoś sam wyprawi się w zaświaty, nie będzie kogo karać. Wynalazca z Hamburga dostarcza chętnym jedynie igłę i urządzenie, z którego trujący chlorek potasu trafia do żył samobójcy. Pozostaje tylko jeden problem: jak objaśnia konstruktor, zainteresowani muszą korzystać z jego automatu w osamotnieniu, gdyż obecni są zobowiązani pod groźbą więzienia do reanimacji biorcy.

Za swe pomysły Kusch został wyrzucony z chadecckiej partii CDU po 34 latach członkostwa. Jednak także w Niemczech powoli zmienia się spojrzenie na śmierć na życzenie. Tę drażliwą kwestię usiłował już przed kilkoma laty dyskutować były szef Niemieckiej Izby Lekarskiej Karsten Vilmar, który aby nie użyć słowa *eutanazja* uprawiał semantyczną ekwilibrystykę: uśmiercanie miało w jego ustach nazwę *społecznie znośnego zgonu*. Czy śmierć Timothy'ego Sandersa można uznać za *społecznie znośną*? Wychodzi na to, że tak. W grudniu ubiegłego roku zakończył się proces byłego ordynatora neurologii w szpitalu w Magdeburgu, prof. Paula W. Schönlego oraz lekarza Frantiska Kovacica, oskarżonych o udział w zabójstwie tego sparaliżowanego Brytyjczyka. Sanders zmarł po wyłączeniu respiratora przez jego brata. Schönle i Kovacic za-



for. PAP/EPA

niechali niesienia pomocy umierającemu i ograniczyli się do podania mu środków przeciwbólowych. Odcięcie aparatury do oddychania oznaczało zgon ich podopiecznego w ciągu kilku minut. Obaj zostali uniewinnieni.

Rola niemieckich sędziów ograniczyła się do wydania orzeczenia *post factum*. W Korei Południowej prawnicy podjęli decyzję za życia chorej pacjentki i w maju 2009 r. doszło do pierwszej legalnej eutanazji w tym kraju. Sprawa pogrążonej w śpiączce 76-letniej kobiety przetoczyła się przez wszystkie instancje, z Sądem Najwyższym w Seulu włącznie. Odwołali się do niego koreańscy lekarze, którzy uznali, że ich zadaniem jest walka o życie człowieka wszelkimi dostępnymi sposobami i środkami, a nie pomoc w uśmiercaniu. Przegrali. Zdaniem sędziów, *uciążliwa terapia nie licuje z ludzką godnością*. Aparaturę odłączono...

Ale wojna o eutanazję toczy się nadal. Jej przeciwnicy wytaczają argumenty, że jej legalizacja umożliwi wywieranie presji na korzystających z kosztownej terapii i ciężko chorych do *samobójstw na życzenie*. Nie bez

znaczenia jest też zastrzeżenie, że takiej decyzji często sprzyja przejściowa, możliwa do opanowania depresja. Przykładów inwalidów pragnących śmierci, którzy po objęciu ich należyłą opieką zmienili zdanie i mimo trwałego kalectwa nabrali chęci do życia, jest bardzo wiele. Także z Polski.

Pomoc przy umieraniu

W wydanej niedawno książce *Anioł śmierci – ofensywa eutanazji* Stefan Rehder podrzuca uwadze lekarzy, prawników i polityków inny aspekt: *czynnik ekonomiczny*. Jego zdaniem, w podtekście legalizacji eutanazji kryje się zakamuflowana *chęć finansowego odciążenia służby zdrowia*. Jej koszty z roku na rok rosną. Trzy lata temu w RFN na opiekę nad chorymi wydano aż 245 mld euro. Przed 2 lata suma ta wzrosła o 21 mld



foto: Archivum

„ Zdaniem Stefana Rehdera w podtekście legalizacji eutanazji kryje się zakamuflowana *chęć finansowego odciążenia służby zdrowia* „

euro. Prawie połowa wydatków przypada na seniorów w wieku powyżej 65 lat, którzy stanowią tylko 20 proc. ludności Niemiec. Pod lupą Rehdera znalazły się też kraje o liberalnym podejściu do uśmiercania: w Holandii aż 1/4 przypadków eutanazji dokonano bez zgody pacjentów. Dla autora tej 192-stronicowej książki wyjście jest tylko jedno: hospicja, gdzie chorzy i cierpiący będą mogli godnie dożyć swoich dni. Rehder jak z rękawa rzuca przykładami odhumanizowania śmierci. Na zorganizowanym w Bonn symposium

pod kuriozalnym hasłem *Pomoc przy umieraniu w społeczeństwie uprzemysłowionym* prawnik Günther Jakobs przedstawił dane o kosztach opieki nad ludźmi starymi i schorowanymi i podsumował: – *Przecież nie możemy nad tym ot tak, po prostu, przebrodzić do porządku dziennego...* Jakobs zalecał politykom Bundestagu uchwalenie ustaw zorientowanych na bardziej liberalne wzorce. Rehder, absolwent filozofii i zadeklarowany przeciwnik eutanazji, ma na takie sugestie tylko jedną odpowiedź: *Prawo do życia zamiast kultu śmierci!*

W najbardziej liberalnej Holandii komisja przesądzająca o eutanazji potrzebuje na podjęcie tej decyzji przeciętnie 4 minuty. O śmierć mogą prosić lekarzy nawet 12-letnie dzieci, a w przypadku młodych w wieku powyżej 16 lat nie potrzeba na to zgody rodziców. W badaniach onkologa Stefana Sahma, kierującego szpitalem w Offenbach, wyłoniła się inna strona tego zagadnienia: jak się okazuje, sztuczne odżywianie, oddychanie z pomocą respiratora, chemoterapię, uciążliwe dializy itp. odrzucają przede wszystkim ludzie młodzi i zdrowi. Wśród cierpiących na raka i inne ciężkie schorzenia odsetek chętnych do zaniechania tych czynności jest wyraźnie mniejszy. Co ciekawe, najmniejszy był wśród... schorowanego personelu medycznego.

Nie zmienia to faktu, że liczba tych, którzy wyrażają chęć radykalnego ucięcia cierpienia przez śmierć na życzenie stale rośnie. W ubiegłorocznym sondażu Instytutu Allensbach, przeprowadzonym wśród 1,8 tys. Niemców w wieku powyżej 16 lat, aż 58 proc. było za eutanazją, 23 proc. nie miało zdania, a tylko 19 proc. zgłosiło sprzeciw. To jednak tylko pół prawdy. Jak wykazała głębsza analiza, aprobata dla eutanazji topnieje wraz z wiekiem: w grupie wiekowej 16–29 lat wyraziło ją aż 63 proc. respondentów, wśród 60-latków już tylko połowa. Szwajcarskie Towarzystwo Lekarzy Katolickich (VKAS) proponuje zamiast zadawania śmierci utworzenie na niemiecki wzór sieci hospicjów, ale tymczasem o sukcesie może mówić *eutanazyjne lobby*. Przed paroma tygodniami doszło do porozumienia władz kantonalnych Zurychu ze stowarzyszeniem *Exil*, które – zdaniem lekarzy z VKAS – toruje drogę do świadczenia pomocy w umieraniu na terenie całego kraju. *Dignitas* ma już ustalony cennik: 2 tys. euro za *przygotowanie* usługi, 2 tys. za jej *realizację*, 320 euro barbituraty kupione na receptę, 1 tys. euro na pokrycie urzędowych kosztów, 1,1 tys. za kremację zwłok – łącznie 6,4 tys. euro. – *W Europie powstaje nowa gałąź śmiertelnego przemysłu* – grzmia kościelni hierarchowie. Brytyjski *The Guardian* bije w lipcowym wydaniu na alarm: jak twierdzi, że 114 wyspiarzy, którzy odebrali sobie życie w domu *Dignitas*, wielu miało szanse na wyleczenie...

Autor jest publicystą „Wprost” akredytowanym w Berlinie.